

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Karunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznym 550.
bez odnośnienia 500.
Na prowincji miesięcz. 550.
Zagranicą 750.



NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

w tekście (przed kro.) Mk. 75
Nekrologi „ 50
zwykłe „ 40
drobne za jeden wyraz „ 10
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.
Ogłoszenia w N.N. niedziel. o 25% droższe.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmie interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Wawerska 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Komitet pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Warszawska Rada Związków Zawodowych zwołuje we wtorek, dn. 14 lutego o godz. 10-tej rano, wiec w sprawie **Bezrobocia** na pl. Dąbrowskiego (dawniej pl. Zielony) Przemawiać będą tow. tow. posłowie **Ziemięcki** i **Niedziałkowski**.

List z Londynu.

(Korespondencja własna).

Pakt angielsko-francuski a Polska.

Londyn, 6 lutego 1922.

Od dwóch tygodni znajduję w prasie naszej obszerną dyskusję na temat bliskiego zawarcia paktu francusko-angielskiego i gorączkowe spekulacje, czy Polska zostanie objęta tym paktem, zaprawione duża dozą obaw, żalów, radości i nadziei, zależnie od „wewnętrznych przekonań” poszczególnych autorów artykułów, że Polska będzie lub nie będzie objęta tym „paktem”. Czytając te artykuły nad Tamizą, odbieram wrażenie, że prasa nasza jest najgorzej informowaną prasą na świecie. Niema w Londynie korespondentów pism polskich, lub polskich agencji telegraficznych, komunikaty Reutersa dochodzą was, o ile wiem, przefiltrowane przez Havasa. Czy wobec tego można się dziwić, że polska opinia publiczna zupełnie nie orientuje się w tendencjach polityki angielskiej, tak innej, a jeżeli polityka jakiegokolwiek innego państwa na kuli ziemskiej?

Pakt angielsko-francuski! Czy w Warszawie bierze się ten ostatni kawał lloyd-georgowski serjo? Dyskutuje się na temat anglo-francusko-polskiego trójprzymierza? Trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że nawet rzeczywisty pakt angielsko-francuski nie leży na linii obecnej polityki europejskiej. Samo przypuszczenie zaś, że Polska mogłaby wziąć czynny lub choćby tylko bierny udział w tym pakcie, podnosi jego nieprawdopodobieństwo do kwadratu. „Proces dowodowy”, jaki mógłbym przytoczyć na poparcie tego twierdzenia, jest zbyt obszerny, by go umieścić w ramach tej korespondencji, którą pragnę ograniczyć do kwestji nas bliziej obchodzącej, czy rozciągnięcie gwarancji angielskiej na Polskę jest możliwe do urzeczywistnienia.

Na pytanie to dałem już odpowiedź kategetyczną. By wyłaczyć wszelką wątpliwość, streszczam tutaj swoją opinię, dosadnie wyrażoną kilka dni temu w naczelnym artykule „Times’a”:

„Okoliczności, w których pakt został zaoferowany, wywołały w umysłach wielu Francuzów pewne wątpliwości i obawy, które należy usunąć. Lord Derby (Derby najgorętszy i najbardziej konsekwentny oredownik przymierza z Francją) wypowiedział się w tej tak „niewyrażonej” sprawie możliwego ataku pośredniego, i w sposób uprzejmy, lecz stanowczy oświadczył, że nikt w Anglii nie zgodzi się na udzielenie pomocy wojennej państwu, którego Anglia niemal zupełnie nie zna. Pewne sfery francuskie nalegały, by pakt został rozszerzony tak, by objął obronę Polski na wypadek napadu Niemiec, rozumując, że taki napad byłby pośrednim napadem na Francję. Anglia bezwarunkowo nie może się zgodzić na taki punkt widzenia. Mamy pełną sympatię dla Polski i pragniemy, by mogła rozwijać swą świeżo odzyskaną wolność i cieszyć się nią w bezpiecznym pokoju. We Francji jest tendencja zastąpienia Rosji Polską, jako sprzymierzeńcem, na

wypadek nowego napadu Niemiec. Nie możemy uważać tej koncepcji za należyte uzasadnienie. Polska nie może obecnie — i na długi czas w przyszłości — zająć miejsca, które zajmowała Rosja przed wojną i podczas pierwszych trzech lat wojny. Polska nie osiągnęła jeszcze takiej stałości (stability), która by pozwoliła sprzymierzeńcom zachodnim uważać ją za ostoję (bulwark) ich interesów w Europie wschodniej. Polska narażona była na wiele hazardów i niebezpieczeństw, i oddała dobre usługi przez odparcie bolszewickiej inwazji w r. 1920. Polityka jej jednakże była niepewna, od czasu do czasu zaś Polska wysuwała pretensje, których Anglia w żaden sposób nie mogłaby popierać. W wypadku konfliktu, wynikłego między Niemcami a Polską nie byłoby łatwym dla angielskiej opinii publicznej zdecydować szybko, po czyjej stronie słusność, i pakt z Francją mógłby być jedynie osłabiony próbą włączenia weń osobnej klauzuli dla obrony Polski.

W tej ostatniej sprawie Anglia nie jest zgola przekonana. Punkt widzenia tych Francuzów, którzy zawsze jeszcze uważają Polskę jako narzędzie obrony, któremu Francja rozporządza na wschodniej granicy Niemiec, jest do pewnego stopnia zrozumiały. Gdyby armja rosyjska nie istniała w chwili wybuchu wojny, Francja mogłaby być okupowana, zanim Anglia zdołałaby zmobilizować wszystkie swe siły dla jej obrony. Armja rosyjska, która była oparciem Francji, nie istnieje więcej; istnieje natomiast armja czerwona, która jest niebezpieczeństwem. Stąd pragnienie Francji zastąpienia Rosji Polską jako punktem oparcia.

Argumentacja ta jest naszym zdaniem fałszywa, nie tylko dlatego, że Polska jest jak dotąd zaledwie wiotką trzcina, nie dającą należytego oparcia, lecz ponieważ wyraża wielką krzywdę dobrej woli i zdolności Anglii przyjąć z szybkością pomocą Francji w razie potrzeby. Warunki istniejące w roku 1914 nie dadzą się wznowić, i trzeba szukać nowych metod dla zabezpieczenia pokoju w zmienionej sytuacji europejskiej.

Na podstawie dotychczasowych badań śmiem twierdzić, że te przekonania „Times’a” dzieli z nim 9/10 opinii publicznej. W każdym razie cała Anglia liberalna i radykalna. Partja pracy uchwaliła w ubiegłym tygodniu energiczną rezolucję w tej sprawie, przestępującą rząd przed zawarciem jakiegokolwiek paktu z Francją. Zneszta sprawa udziału Polski została już przesądzona nawet w dotychczasowych rozmowach wstępnych między rządem angielskim i francuskim i w ostatniej nocy francuskiej niema już mowy o rozciągnięciu gwarancji na Polskę, a jedynie propozycja, by na wypadek zagrożenia Polski Anglia i Francja „naradziły się” nad nową sytuacją w ten sposób wytworzoną.

F. Cz.

Jak generał Sosnkowski występuje się epidemjom i klerowi.

Polska pod względem sanitarnym jest jednym z najbardziej zaoferowanych państw w Europie.

Miasta nasze pozbawione kanalizacji, wodociągów, łaźni, szpitali — toną w brudach straszliwych, są ogniskami zakaźnych chorób.

W tych warunkach, zdawałoby się, zadaniem rządu polskiego — pomnażać ilość szpitali, a w każdym razie gorliwie dbać o utrzymanie i rozwój już istniejących.

Tak, zdawałoby się, nakazuje logika i zdrowy rozsądek.

Ale w Polsce dzieje się wiele rzeczy wojujących z rozsądkiem. Jeden przykład.

Istnieje w Łucku z górą już 50 lat szpital wojskowy w gmachu specjalnie w tym celu wybudowanym przez wojskowe władze rosyjskie.

Obecnie mieści się tam szpital wojsk polskich etatowo na 300 łózek, wzorowo utrzymany, posiadający według ostatnich wymagań nauki urządzone sale opatrunkowe i operacyjne, własny motor dla oświetlenia, kanalizację, własną stację pomp, osobny budynek dla zakaźnych chorób, wreszcie ogromny ogród — słowem, wszystkie warunki potrzebne dla wzorowo urządzonego szpitala. Taki szpital, zwłaszcza na kresach, oddanych na pastwę chorób epidemicznych, powinien być pielęgnowany i strzeżony, jak oczko w głowie, to znaczy otoczony specjalną opieką ze strony państwa. Tymczasem, niestety, w Polsce ponad interesami ludności i wojska góruje interes i egoizm kleru.

Szpital wojskowy w Łucku ze swymi ogromnymi salami, a jeszcze większym wspaniałym, starym ogrodem nadzwyczaj podobał się biskupowi Dubowskiemu, który postanowił gmach szpitala zabrać na swój biskupi pałac i seminarjum duchowne.

W tym celu udał się do Warszawy do gen. Sosnkowskiego, ofiarując wzamian wspaniałomyślnie dla wojska na szpital... ruiny po klasztorze dominikańskim.

Rzecz naturalna, gen. Sosnkowski w swej bezgranicznej uległości wobec arystokracji i kleru skwapliwie na tę propozycję biskupa Dubowskiego zgodził się.

W ten sposób szpital wojskowy w Łucku ma być wyrzucony z gmachu specjalnie na ten cel budowanego, a przeniesie się do klasztoru.

Zdawałoby się, że bardziej pasowało, aby pałac biskupi i seminarjum mieściły się w byłym klasztorze.

Otóż chodzi właśnie o to, że, aby te ruiny doprowadzić do należytego stanu, trzeba w to wpakować setki milionów marek polskich.

Miejscowe władze wojskowe bronią się przeciwko takiemu dzielnemu rozkazowi, lecz gen. Sosnkowski z rozkazu biskupa Dubowskiego śle komisję za komisją, które mają zająć się tem, aby szpital jak najprędzej był wyrzucony z gmachu, który tak przypadł do serca biskupowi Dubowskiemu.

I tak, jak stoi obecnie sprawa, gmach ten wojsko musi oddać biskupowi Dubowskiemu!

Krzykzący absurd!

Szpital ma być wyrzucony z gmachu specjalnie na ten cel budowanego!

Zaiste, dziwne rzeczy dzieją się w Polsce.

Z jednej strony zebrzeźmy po całej Europie o pomoc sanitarną i filantropijną. Jedni karmią dzieci polskie, inni fundują pociaży sanitarne, inni wreszcie urządzają szpitale, przysyłają lekarzy do walki z epidemjami. I oto jednocześnie zbijamy, skazujemy na zagładę szpital w takim Łucku, gdzie szerzy się epidemia tyfusu.

Cóż musi myśleć o nas Europa? Gdzie ma ona gwarancję, że dziś budowane szpitale jutro nie staną się plebanjami księży polskich?

I jeszcze jedno nasuwa się pytanie:

Wojsko wciąż uskarża się na brak lokali dla siebie, rekrutuje na prawo i na lewo gmachy i lokale, zajmuje bezprawnie nawet szkoły i inne gmachy użyteczności publicznej — a jednocześnie gen. Sosnkowski wspaniałomyślnie oddaje klerowi gmach specjalnie budowany na potrzeby wojska.

Dziwny zaiste minister spraw wojskowych, który dba nie o zdrowie powierzonych sobie żołnierzy, lecz o wygodę biskupa polskiego.

Tadeusz Hołówek.

Prawo koalicji i strajku.

II.

Klasa robotnicza nie może poprzestać na uchyleniu zakazów, walczy ona o pozytywne przepisy, uprawniające środki, które musi rozporządzać koalicja i strajk. Doniosła zdobycza pod tym względem jest prawo angielskie z grudnia 1906 roku. Uchwalone ono zostało po dojściu do władzy partji liberalnej, zmuszonej do liczenia się z opinią kół robotniczych, wśród których miała ona wielu wyborców. Prawo to, do dziś obowiązujące — potwierdzanie karalności strajku, czyni karalność czynów gwałtu niezależną od tego, czy popełnione one zostały w związku ze strajkiem, czy nie, uprawnia posterunki strajkowe w sposób (picke-

ting), mające na celu pokojowe informowanie lub zbieranie informacji, lub nakłanianie do tego, aby ktoś pracował, lub od pracy się powstrzymał, wreszcie raz na zawsze uniemożliwia tego rodzaju wyroki, jak przytoczony powyżej w sprawie kompanji Taff-Vale.

Mianowicie § 4 tego prawa ustanawia, iż przeciwko związkowi zawodowemu, ich urzędnikom i członkom, działającym w interesie własnym, lub innych członków nie może być skierowana skarga o odszkodowanie strat.

Podobne do prawa angielskiego stanowiąskie zajęły prawodawstwa Skandynawji.

Towarzysze pracownicy handlowi! Brońcie ośmiodziesiętnego dnia roboczego w handlu!

Hiszpanji, Portugalji i niektórych kantonów Szwajcarii.

W Niemczech walka o prawo koalicji i strajku zeszkolowała się dokoła już wzmiankowanego art. 153 ust. przemysłowej, dającego szerokie pole do ograniczania akcji strajkowej. Nie udało się socjalistom znieść tego szkodliwego artykułu przed wojną; walcząc o to musieli oni jednocześnie bronić się przed atakami reakcji, która raz po raz wносиła projekty, pogarszające prawa obowiązujące.

Dopiero przy zmienionym układzie sił, pod wpływem niebawem wzrastającej siły i znaczenia klasy robotniczej, w przededniu rewolucji, która oddać miała władzę w ręce socjalistów, uchylił parlament niemiecki w maju 1918 r. art. 153, o który tyle walk stoczono w Sejmie polskim.

Klub socjalistyczny już w kwietniu 1919 r. we wniosku pos. Ziemieckiego domagał się zniesienia artykułów kodeksu rolniczo-przemysłowego sprzecznego z zasadą swobody koalicji. Gdy zasada ta usankcjonowana została przez konstytucję, (art. 108) rząd nie mógł opierać się już dłużej, usiłując jednak, pozornie stojąc na gruncie tej zasady, skreślać ją wszelkimi możliwymi sposobami.

Próżno byśmy w uzasadnieniu projektu rządowego szukali powołania się na najbardziej postępowe ustawy, o których mówiliśmy wyżej, przedewszystkiem na ustawę angielską.

Co więcej, autor uzasadnienia zdaje się nie nic wiedzieć o uchyleniu w Niemczech § 153, który nawet konserwatywnemu Kołu Polakom wydał się zbyt nieodpowiadającym duchowi czasu.

To, co proponuje rząd jako art. 3 swojej ustawy, jest bez porównania gorsze zarówno od uchylonego niemieckiego art. 153 jak i odnośnego (§ 3) austriackiej ustawy o koalicji.

Przedewszystkiem daleko wyższa jest kara. Ustawa niemiecka i austriacka przewidywały karę do 3 mies., projekt polski do roku i sześciu miesięcy, jeśli zaś czyn dotyczy instytucji państwowych, komunalnych lub społecznych do 2 lat i 6 miesięcy. Zakres czynów, podlegających karze, przekracza, zdaje mi się, to, co gdziekolwiek było stosowane. Ustawa niemiecka mówiła o przynusie fizycznym, obrazie czci, wyłączeniu z obcowania. Polski projekt mówi o bojkocie. A więc np. wezwanie do nieprzyjmowania pracy w zakładzie, w którym trwa strajk, a więc wykreślenie z listy członków związku za złamanie solidarności, nawet zerwanie stosunków towarzyskich — wszystko to, jako „ogłoszenie bojkotu” może być karane więzieniem do 2 lat i 6 miesięcy. Ale na tem nie koniec! Rząd jak gdyby rozmyślnie prowokuje dowolność interpretowania ustawy i umożliwia podciąganie pod nią każdego działania służącego koalicji rzekomo dozwolonej. Mówi bowiem:

„Tym karom (1 r. i 6 mies., wzgl. 2 lata

i 6 mies.) ulegnie również ten, kto ogranicza swobodę dania, wzięcia lub wykonania pracy przez zbiegowiska, lub inne zajęcia (sic!) w pobliżu miejsca pracy, lub mieszkani pracowników, lub pracodawców, albo niepokoi, lub zastrasza pracowników idących do pracy, lub z niej wracających, niszczy lub czyni niezdatnymi do użytku narzędzia pracy, lub wogóle w jakikolwiek sposób (sic!) w pracy przeszkadza, lub ją utrudnia”.

Konia z rządem temu, kto potrafi wymienić choć jedno działanie zrzeszonych dla walki o swoje interesy robotników, a więc koalicji, które nie dałoby się zakwalifikować co najmniej jako „inne zajęcia... lub wogóle jakikolwiek sposób” przeszkadzania w pracy lub utrudniania jej.

Sprawa jest jasna! Projekt rządowy jest rażąco sprzeczny z uznaną przez konstytucję swobodą koalicji. Zadaniem jego jest otoczyć najczulszą opieką, najbardziej drobiazgową troskliwością tych, którzy koalicję robotniczą rozbijają, którzy ją niweczą. Natomiast ci, którzy w znowie trwają, pozostając wierni przyjętym zobowiązaniom pozbawieni są wszelkiej pomocy prawa. Zostaje zachowana stara, coraz bardziej już dziś przezwyższana zasada, że od znowu, utworzonej w celu uzyskania lepszych warunków pracy, można każdej chwili odstąpić, że znowa taka nie rodzi zobowiązań.

W najnowszym prawodawstwie zaznacza się inna tendencja nie tylko tolerowania koalicji, ale i nadawania jej praw politycznych. Wspomnę o ustawie francuskiej i projekcie niemieckim, dotyczących zbiorowych umów pracy.

Związki zawodowe, ta najdojrzalsza forma koalicji robotniczej, muszą być uzbrojone w środki prawne, które im pozwolą zmuszać do karności te jednostki, przeciwdziałające zbiorowości robotniczej.

Wtedy tylko mogą związki spełniać wzięte na siebie zobowiązania i odegrać tę rolę potężnego regulatora stosunków pracy, a co za tem idzie i stosunków gospodarczych wogóle, do której są powołane.

B. Ziemiecki.

Zbliżka i z daleka.

REPUBLIKA NA PAPIERZE,
A REPUBLIKA — WE KRWI.

W Berlinie z okazji dawnej „galówki”, związanej z rocznicą urodzin cesarza i króla zdarzyło się w szkołach ludowych i w uniwersytecie kilka manifestacji, które zabolały republikanów niemieckich. W szkołach nauczycielki odczytywały z wypisów ustępy, poświęcone chwale króla pruskiego i cnoty Wilhelma II. Przywołane do porządku tłumaczyły się, że wypisy, zalecone przez ministerium oświaty — noszą datę 1919 roku, a więc datę, w której Niemcy już były republikańskie. Minister oświa-

ty tłumaczył się, że władze nadzorcze nie były dosyć uważne i cenzura republikańska dostatecznie surowa.

W uniwersytecie profesor na wydziale prawnym, znany, zresztą, w Niemczech historyk prawa kanonicznego Stutz, zamiast zwykłego wykładu opowiadał w ciągu godziny o zasługach Wilhelma II, wreszcie na zakończenie zeskoczył z katedry i przybierając pozę gladiatora rzymskiego, wołał: „tak tedy wołam, zwrócony w stronę więzienia w Holandji, pod adresem wielkiego męczennika: bądź pozdrowiony, o cesarzu, ucząca się młodzież składa ci hołd powinnym (ave Caesar Imperator studiosi te salutant)!”.

Republikanie są przerażeni. Nie wiem, czy są przerażeni szczerze. Jeżeli tak, to ich doradcy naukowcy, psychologowie społeczni i socjologowie powinni ich pocieszyć. Zjawiska tym podobne nie powinny nikogo dziwić. Są one zgoda naturalne. Dlaczegożby nie miały mieć miejsca? Skąd naród niemiecki miał w ciągu roku czy dwu lat przeobrazić się w republikański? Kto w nim chował uczucia republikańskie? Kto budził w nim miłość, fanatyzm republiki? Szkoła elementarna, średnia i wyższa krzewiły tylko uczucia przynależności do dynastji Hohenzollernów. Przeciwny Niemiec, przeciętna Niemka „kochali” swojego cesarza i często uczucia te zwykłe w ustrojach niewolniczych były szczerze.

Jak daleko szła ta obojętność dla republiki, dowód najlepszy daje nam partja socjalno-demokratyczna. Program pierwotny tej partji obejmował punkt, opiewający, że partja dąży do zaprowadzenia republiki. Kiedy sądy zaczęły skazywać socjalistów z tytułu tego paragrafu na grzywny i lata więzienia, postanowiono artykuł ten wykreślić z programu. Oportunisci orzekli, że robotnik niemiecki jest z natury rzeczy republikańcem i że z łatwością obejść się może bez ciągłego przypominania jego w tym kierunku obowiązków. Więc i socjaliści nie uważali, że obrona republiki warta jest grzywny sądowej i więzienia. Co więcej, w Amsterdamie na kongresie socjalistycznym międzynarodowym (1904) Bebel, wielki, słynny Bebel stoczył historyczną długą walkę z genialnym męczennikiem socjalizmu francuskiego Jauresem o... republikę. Jaures dowodził, że republika socjalista bronić winien do ostatniej kropli krwi, że dla jej obrony we Francji socjaliści musieli podtrzymać rząd republikański, że wchodził nawet do rządu. Sam Jaures był podówczas zastępcą prezydenta Izby deputowanych. Bebel nie chciał słyszeć o żadnej obronie republiki francuskiej. „Co to jest republika we Francji?” — wołał. „Instytucja burżuazyjna, służąca obronie kapitału prywatnego. My w Prusach mamy w ustroju monarchistycznym więcej wolności i uspołecznienia, mamy lepsze ustawy robotnicze, niż wy w republikańskiej Francji...” I zjazd — dał rację Bebelowi. Dla połowy obecnych tam przedstawicieli pro-

letariatu „republika”, jako taka była rzeczą obojętną, zgoda drugorzędna, była nadbudową tylko interesów ekonomicznych i walki klas. Jaures, złamany wrócił do Paryża.

Jeżeli tedy Bebel nie dbał o republikanów, jeżeli Noske nie szanował republiki, kiedy jej jeszcze nie było (a wtedy ona jest i wydaje się „najpiękniejszą”), to skąd mogło się w masach wykształcić i utrwalić poczucie republikańskie, poczucie atmosfery republikańskiej, poczucie obowiązków wobec republiki, poczucie walki o republikę do ostatniej kropli krwi?

O burżuazji niema co mówić. Zarobki były większe i pewniejsze za monarchji. „Jutro” było pewniejsze. Tyle było woj-ska armat, tylu grubych szcumanów na każdym rogu ulicy! Dziś spotyka się żołnierzy, ale często, to żołnierze cudzoziemscy, szukający pochowanych po dziurach kulomiotów i karabinów. Marka bez wartości w porównaniu z dolarem: Sploty i kontrubucje wojenne — w miliardach. „Lepiej było za Wilhelma!” — myśli niejeden burżua pruski i bawarski. I przebaczyć mu gotów przegrać fatalnie wojnę, która miała poprowadzić na szczyty szczytów, a poprowadziła do ruiny i poprowadzi do większej jeszcze ruiny.

Wreszcie na jeden jeszcze szczegół należy zwrócić uwagę. Życie publiczne każdego kraju posiada pewien rytm wewnętrzny: inaczej żyje monarchja, inaczej republika. Rytm ten żyje w człowieku, staje się jego naturą, jego szatą Dejaniry, od której nie może się oderwać. Dlatego monarchista nie może, albo może z trudnością tylko przeobrazić się w republikanina. Wszędzie rewolucje bywały tylko dziełem mniejszości i utrwały republiki po ciężkich walkach wewnętrznych, latami długimi trwających o tyle, o ile czynnych, przekonanych republikanów było dosyć, aby bronić sztandaru, o ile byli fanatycy, którzy gotowi byli ginąć dla tego sztandaru. Republikanie bywają pod rządami wszystkich monarchji. Są ludzie, co się republikanami rodzą. Ale fakt istnienia takich pielgrzymów, zwiastujących nowe prawdy polityczne, nie stanowi jeszcze o formie rządu i trwałości tej republikańskiej formy rządu. W Niemczech są, oczywiście, republikanie. Byli i za monarchji Hohenzollernów. Ale rytm życia nie jest jeszcze republikański. We Francji republikę proklamowała Wielka Rewolucja. Trzeba było dwu rewolucji, trzeba było krwawej Komuny, aby narodziła się dzisiejsza, trzecia z kolei republika, o której mówią, że od lat pięćdziesięciu żyje pod rządem konstytucji — monarchicznej. Ale Francja jest już dzisiaj republikańska. Nietylko dlatego, że robotnik tam jest oświecony, uświadomiony i zorganizowany, ale dlatego, że tam chłop jest republikański.

Henryk Bezmanski.

2)

WL. WINNICZENKO.

Silniejsze od nas.

(Przekład z ukraińskiego).

— Zabronione... Takie prawo, że nie wolno... Gdyby, na przykład powiedzmy, wyszło prawo, że wolno więźniom śpiewać, toby wszyscy musieli śpiewać.

I z lekkim uśmiechem, spokojnie i chytrze mrugnął oko.

Miał on filozoficzne zacięcie, i ogromnie lubił z nim gadać, lecz ten szybko odchodził od „judasza”.

Drugi zaś nigdy nie wdawał się w rozmowy z nim. Suchy, kanciasty, z szorstkimi, jakgdyby z drutu zrobionymi wąsami, pomalowanymi na żółto, surowo i groźnie stukał kluczem w judasza i krzyczał do nas:

— Słyszysz! Rozkazuje, żeby nie było śpiewania!

Na to tylko czekaliśmy i aż padaliśmy na przycze ze śmiechu. Nic nie rozumiejąc, lecz tak samo groźnie i srogo patrzył pewien czas, poczem odchodził i jak drewno z nie-wzruszonym i nieubłaganym wyrazem twarzy, jednostajnie migał w judasza. Gdy tylko odchodził, zaczynaliśmy na nowo:

— „Hej, w polu trawka się kołysze...” Natychmiast kroki na korytarzu stawały się szybsze, twardsze, i jednocześnie ze stukaniem w judasza, słychać było:

— Słyszysz?! komu rozkazałem, żeby nie śpiewać?! Milczcież zaraz!

Nie wiem, co nas tak śmieszyło, lecz wprost dusiliśmy się, dostawaliśmy drgań konwulsyjnych i plakali ze śmiechu. Rozumie się, przerywaliśmy na chwilę, dozorca zaś, dopiawszy swego, odchodził z

tym samym niezadowolonym, groźnym wyrazem twarzy.

Zazwyczaj przed wieczorem, gdy nad drzwiami nie było jeszcze lampki, kładliśmy się na swych pryczach i zaczynaliśmy:

— O jej... Nudno, psiakrewn... Żeby choć jedną książkę, dranie...

— Ta-ak... To oryginalne... Książki niczego sobie... Ale wiesz, serdenko, żeby tak piłka, to według mej metody można by czmychnąć. Jak Boga kocham...

Wiedziałem z góry, że ani według jego metody, ani wedle mojej w żaden sposób nieć nie można, lecz z wielką i szczerą ciekawością opierałam się na łokciu i, ledwie rozróżniając zarysy jego postaci na przycy, cicho pytałem:

— W jaki sposób?

— A taki... Tylko posłuchaj... Chodzi tutaj...

Przysiadałem się na jego łóżko, opierałem bokiem o jego brzuch, i Jasiu cicho i tajemniczo poczyniał rozwijać stary, nie mający sensu plan, z małą jakąś zmianą. Słuchałem uważnie, serce mi zamierało na myśl urzeczywistnienia ucieczki, nie spierałem się z nim. Dopiero, gdy kończył, gdy rzucało się w oczy, że prócz piły, brakło jeszcze „jakiejś setki, dwustu rubli”, zaczynaliśmy się śmiać, poczem ja występowałem ze swym planem.

Wtedy Jasiu również uważnie i z powagą słuchał, nieraz przerywał z zapalem, dopełniał, nawet sprzeczał się, lecz sprzeczał się co do drobnostek, nie zaś samej zasady, w którą niezachwianie wierzył.

Gdy pod koniec mego opowiadania okazywało się, że do urzeczywistnienia mojego planu brakło tylko dwóch bronków, dynamitu i pięćdziesięciu rubli, Jasiu stanowczo występował przeciwko niemu i nowo wysuwał swój.

Kolacja przerywała nasze sprzeczki. Potem śpiewaliśmy, z początku cichutko, tęsknie potem Jasiu wybierał piosenki razniejsze, głośno stapał po podłodze i wystukiwał w takt jakiejs żołnierskiej pieśni. Zbliżał się dozorca, stukał kluczem i zaczynała się zwykła rozmowa.

— Słyszysz? Dość śpiewania!...

— Dość? To oryginalne. A myśmy dopiero zaczęli.

— Otóż przerwij, kiedyś zaczął.

— Czyżby?... I tak dalej.

A w nocy, w snach plany nasze urzeczywistniały się, — uciekaliśmy, strzelaliśmy, wysadzaliśmy mury dynamitem, przełazili przez najwyższe szpary, budziliśmy się ze wzruszenia i znowu przekupywaliśmy dozorców, przebiegaliśmy, przełazili przez mury i budzili w celi. Tak co noc. Zrana, po herbacie opowiadaliśmy jeden drugiemu swe nocne powodzenia i zawody. Po obiedzie „odbywaliśmy” spacer, grali w warcaby i znowu leżeliśmy w półmroku zmierzchu i wstrzymując oddech snuiliśmy „nowe” plany. A potem rzucaliśmy tak, że do celi naszej musiał zbliżyć się dozorca i walić kluczem o drzwi.

Nieraz Jasiu smętnie opierał łokieć o poduszkę, kładł głowę na rękę i, patrząc z dołu do góry w okno, filozoficznie, zamyślony mówił:

— A wiesz, serce moje, ja myślę, że nie gorzej, niż więzienie być nie może... Jak Boga kocham...

— Hm... Diabeł wie... Mnie się też zdaje...

— Nie, to fakt. Patrz: na wolności ludzie tracą zdrowie, albo bogactwo, albo bliskie osoby... Prawda? Rzadko się zdarza, żeby wszystko naraz... He? Ty coś mówisz?

— Tak, zdarza się...

— Ale rzadko... A tutaj wszystko na-

raz... Rozumiesz? Nie! Nie, djabła rzecz ta ciupa... I jeszcze bez książek...

I z niespodzianiem dodał:

— A wiesz, serdenko, że wczoraj porządnie krwaw pluć... Jak Boga kocham...

I zaśmiał się.

Zrobiło mi się zimno.

— Jasiu, nie łiesz? — cicho spytałem.

Śmiał się jeszcze bardziej. Potem naraz leżał na przycy i, pomilczawszy chwilę, wyrzekł:

— Ta-ak... Chciałbym wiedzieć, co gorszego można znaleźć w życiu. To oryginalne... Gorszego, niż więzienie... Jeszcze takie... Wiesz, serdenko... Och, serce ty moje!

Szybko przysiadł się do mnie, objął i przytulił się.

— Chcesz, pokażę ci taki plan, że za tydzień będziemy na wolności? He? Chcesz?

— No?... — zapytałem wyczekująco.

— Słuchaj więc...

Usadził się wygodniej, cmoknął nawet językiem, smakując zawczasu i cichym szepem wyłożył mi wszystko.

Tak, plan był rzeczywiście pewny i prosty. Trzeba było tylko przekupić dwóch dozorców. To go nieco komplikowało. Lecz jeśli nie zwracać uwagi na tę okoliczność, można ręczyć za powodzenie.

— Słuchaj... Zapominasz, że niema kto ich przekupić?...

— A, poczekaj!... To nie takie ważne... Główna rzecz — to idea... Wyobraźmy sobie, że jest... Więc, mam, patrz... I mówiąc malował cały obraz przyszłej naszej ucieczki.

Nie, plan rzeczywiście wprost genialny. Genialny przez swą prostotę, odwagę i nagłość. Tylko gdyby znalazł się ktoś, koby przekupił dozorców, tych przy bramie.

(D. c. n.)

TELEGRAMY.

Przed konferencją w Genui

ANGLJA: GODZI SIĘ NA ODROCZENIE.

Wiedeń, 13 lutego. (PAT.). — „Neue Freie Presse” donosi z Londynu: „Według poinformowanych kół rządowych rząd angielski gotów jest zgodzić się na to, aby konferencja genueńska odbyła się bezpośrednio po Wielkiejnocy w drugiej połowie kwietnia.

JEDYNE USTĘPSTWO ANGLJI.

Paryż, 12 lutego. (PAT.). (Reuter). — „Petit Parisien” donosi, że także w Londynie rozpoczęły się przygotowania do konferencji w Genui. Anglia życzy sobie, aby wspólne posiedzenia przygotowawcze, postanowione już zresztą w Cannes, odbywały się w Londynie.

Londyński korespondent „Journala” dowiaduje się, że konferencja rzeczoznawców jest jedynym ustępstwem, jakie będzie mogło być uczynione na rzecz Francji. Na odroczenie konferencji na 3 miesiące Anglia się nie zgodzi, sądząc, że dla prac przygotowawczych wystarczy okres 14-0 dniów.

NOTA FRANCUSKA W LONDYNIE.

Paryż, 13 lutego. (PAT.). Korespondent Havasa donosi z Londynu, że gabinet angielski miał się zająć notą francuską w sprawie konferencji w Genui. O nastroju w Londynie korespondent donosi, co następuje: Lloyd George dotychczas ciągle jeszcze jest przeciwny odroczeniu. Należy jednak wziąć pod uwagę, że chociaż Lloyd George ujął w swoje ręce uregulowanie tej sprawy to jednak kilku jego kolegów w gabinecie jest odmiennego zdania. Możliwe jest, że w łonie gabinetu angielskiego ujawni się różnica zdań, gdyż z niektórych stron podniesiono, że należy starać się o osiągnięcie kompromisu między stanowiskiem zajętem przez gabinet londyński a paryski. Dalej zaznacza korespondent, że bezpodstawnie zapowiadano, iż ministerium angielskie skłonne jest do powierzenia załatwienia sprawy memorjału francuskiego komisji rzeczoznawców angielskich, włoskich i francuskich. Jest to nieporozumienie. Rada Najwyższa w Cannes wypowiedziała się już za tem, ażeby zasięgnąć rady rzeczoznawców angielskich, włoskich, francuskich, belgijskich i japońskich, a nie tylko rzeczoznawców trzech większych mocarstw; nadto rzeczoznawcy powinni przed

rozpoczęciem konferencji zbadać sprawy finansowe i gospodarcze, nie mają oni jednak upoważnienia do roztrząsania spraw politycznych.

DWIE KOMISJE FRANCUSKIE.

Berlin, 13 lutego. (PAT.). „Lokal Anzeiger” otrzymuje z Paryża następującą wiadomość: W celu przygotowania konferencji genueńskiej francuskie ministerjum spraw zagranicznych utworzyło dwie komisje. Do jednej z nich, obradującej pod przewodnictwem dyrektora ministerjalnego Seydoux'a, należą tylko urzędnicy min. spraw zagranicznych. Druga komisja składa się z przedstawicieli ministerjów skarbu i handlu. O ile tu wiadomo, także w Londynie miały się rozpocząć przygotowania do konferencji genueńskiej. Angliacy życzą sobie, aby wspólne posiedzenia przygotowawcze rzeczoznawców odbyły się w Londynie.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY.

Paryż, 13 lutego. (PAT.). (Wied.B.K.). „Matin” donosi, że konferencja przedstawicieli Małej Ententy w sprawie konferencji genueńskiej zbierze się około 20 b. m. w Białogrodzie. Konferencja nie będzie miała charakteru politycznego; celem jej będzie ustalenie programu finansowo-gospodarczego Małej Ententy na konferencji w Genui.

O NIEPODLEGŁOŚĆ GRUZI.

Moskwa, 13 lutego. (A. W.). Rezolucja angielskich partii robotniczych proponująca wniesienie na porządek dzienny konferencji genueńskiej kwestji niepodległości Gruzji zakomunikowana Lloyd George'owi i Krasinowi wywołała duży niepokój w sferach sowieckich, które obawiają się, że przy tej sposobności wypłyną również inne kwestje narodowościowe w Rosji. Omawiając robotniczy wniosek angielski, prasa sowiecka zapowiada podniesienie na konferencji szeregu spraw narodowościowych w kolonjach państw zachodnich.

Do Paryża przybył dr. Benesz. Przedstawiciel Małej Ententy w sprawie konferencji genueńskiej.

Wskutek kryzysu gabinetowego przewidują w Rzymie niejakie odroczenie konferencji genueńskiej, krótsze jednakże aniżeli to jakie proponuje Francja.

Lloyd George może utopić

Paryż, 13 lutego. (PAT.). (Wied.B.K.). Jak donosi „Echo de Paris”, londyńskie koła polityczne omawiają możliwość ustąpienia Lloyd George'a. Koła te uważają za rzecz pewną, że Lloyd George doprowadzi jeszcze do końca rokowania w sprawie zwolnienia konferencji genueńskiej, gdyż w tej sprawie może liczyć na poparcie wszystkich stronnictw angielskich. W razie dyktacji Lloyd George'a, zdaniem politycznych kół londyńskich, Chamberlain będzie próbował utworzyć gabinet czysto konserwatywny, a gdyby wysiłki Chamberlain'a nie dały wyniku, wszedłby w grę prowizoryczny rząd Balfoura, którego wpływy osobiste od czasu konferencji waszyngtońskiej znacznie wzrosły. Balfour będzie usiłował wówczas stworzyć nową koalicję stronnictw, w skład której weszłyby również nieawizli liberali. Do tych ostatnich mieliby się przyłączyć Asquith i lord Grey.

Z sejmiku wileńskiego

KONWENT SENJORÓW.

Wilno, 13 lutego. P.A.T. Dziś o godzinie 13-ej odbyło się posiedzenie konwentu senjorów w sprawie ustalenia planu przyszłych prac sejmowych. Ustalono przedewszystkiem porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia plenum, który przewiduje dyskusję generalną w sprawie uchwały orzeczeniowej. Ustalono prztem pierwszą kolejną mówców w ogólnej liczbie 15-tu, stosując klucz partyjny taki sam jak dla konwentu, t. j. 1 mówca na 10 posłów, przyczem niepełna dziesiątka daje prawo do przedstawienia jednego wniosku. Stosownie do tego klucza określono ilość mandatów zespołu na 5-ciu, Rad Ludowych — 4-ch, P. S. L. 2, inne kluby po jednym. Jednocześnie większość stronnictw w konwencie wypowiedziała się za tem, aby przed uchwaleniem zasadniczej rezolucji nie były dopuszczane do dyskusji na plenum żadne wnioski i interpelacje.

Następne posiedzenie plenum wyznaczono na wtorek, godzina 17-ta. W środę maja się odbyć dwa posiedzenia, jedno o godzinie 10-ej rano, drugie o godzinie 17-ej. Ranne posiedzenie poświęcone będzie debatom w sprawie regulaminu, popołudniowe — dalszej dyskusji generalnej. W środę o godzinie 15-ej przyjął będzie w Sejmie delegacja p. n. neutralnego.

5-te POSIEDZENIE.

Wilno, 13 lutego. P.A.T. Piąte posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dziś o godzinie 17 m. 50. Otworzył posiedzenie wicemarszałek Federowicz, poczem odczytał porządek dzienny, który przewidywał: 1) komunikaty marszałka, 2) interpelacje.

Gr żba nowego strajku w Niemczech

Berlin, 13 lutego. P.A.T. Centralny Związek niemieckich urzędników i robotników kolejowych zwołał na 16 b. m. ponowne posiedzenie zarządu w celu spowodowania uchwały o nowym strajku na wypadek, gdyby rząd nie uznał żądań Związku i nie zaniechał kar dyscyplinarnych. Stwierdzono, że dotychczas postawiono wniosek w sprawie kar dyscyplinarnych, które mają dotknąć 30 tysięcy ludzi. Centralny Związek wniósł podanie do kancelarza z prośbą, aby postępowanie dyscyplinarne obracało się w obrębie wytycznych, ustalonych przez gabinet.

Walki w Irlandji

Ltngny, 12 lutego. P.A.T. (Radio). Sytuacja na pograniczu Irlandji i Ulsteru staje się coraz krytyczniejszą. W ubiegłą sobotę żołnierze republiki irlandzkiej napadli na stacji Clones na oddział policji ulsterskiej, zabijając 4 policjantów, raniąc 6-ciu, pozostałych zaś uprowadzając do niewoli. Wobec tej sytuacji ma nastąpić ponowne spotkanie obu premierów, Collinsa i Sir Craiga.

Paryż, 13 lutego. P.A.T. (Havas). „Journal” donosi z Dublina: Wojskowe oddziały sinfeinistów zaatakowały oddział żandarmerji ulsterskiej w okolicy Monaghan. Wielu żandarmerji było rannych między nimi 5-ciu odniosło rany śmiertelne. W Belfaście w czasie strzelaniny, jaka się wywiązała dwie osoby zostały zabite, kilkanaście zaś rannych. Do hrabstwa Monaghan przybył z Dublina specjalny emisariusz celem uwolnienia więzionych ulsterscyków. Rząd angielski zawiadomił telegraficznie sir Jamesa Craiga, że niezbędne dla utrzymania porządku posiłki wojskowe zostaną natychmiast skierowane do miejscowości zagrożonych.

Strajki we Włoszech

Rzym, 12 lutego. P.A.T. Strajk generalny w Neapolu po kilku krwawych epizodach został zlikwidowany. Dziś rozpoczął się natomiast w całym Włoszech strajk komunalnych urzędników podatkowych. Przyczyny strajku są wyłącznie ekonomiczne.

Bonomi upadnie

Berlin, 13 lutego. P.A.T. Do biura Wolffa donoszą z Rzymu: Wobec tego, że stronnictwo demokratyczne postanowiło wytrwać w opozycji przeciw gabinetowi, stanowisko Bonomi'ego stało się niemożliwe do utrzymania i upadek jego gabinetu jest nieunikniony. Nastąpi to prawdopodobnie w czwartek. Jako następcę jego wymieniają znowu Giolitti'ego.

Lokaut w Danji

Kopenhaga, 13 lutego. P.A.T. (Wolff). Rokowania między duńskimi pracodawcami a robotnikami nie dały pomyślnego wyniku. Organizacja robotników odrzuciła propozycję kompromisową instytucji rozjemczej, poczem stowarzyszenie pracodawców ogłosiło lokaut robotników, których umowy cennikowe wygasły. Liczba wydalonych wynosi 100.000 ludzi. Lokautem nie zostali objęci robotnicy wodociągów, elekrowni, gazowni, robotnicy przemysłu drzewnego, palacze i krawcy. Ci wszyscy przyjęli propozycję kompromisową. Prócz już wydalonych 100.000 robotników lokaut obejmie w najbliższym czasie prawdopodobnie jeszcze 70.000.

Zmiana dekoracji

Moskwa, 13 lutego. (A. W.). Obliczona na efekt zagranicą uchwała W. O. I. K. w sprawie skasowania czerezywczajek według opinii osób dobrze poinformowanych o istotnych intencjach władz sowieckich, jest tylko zmianą dekoracji. Funkcje czerezywczajek przejmą całkowicie „Politotdiele” i „Polituprawlenja”, którym tekst uchwały daje aż nadto szerokie pole dla kontynuowania w całej niemal rozciągłości tego, co robiły czerezywczajki. Do „Politzarządu” i „Politsekcji” przejdą dawni czerezywczajki w 50% poprzedniej ilości.

Wiadomości telegraficzne.

— Sekretarz i pomocnik sekretarza komitetu organizującego kongres wszechindyjski skazani zostali na 18 miesięcy robót przymusowych.

— W związku z zastrzeżeniami zarządzeniami rządu angielskiego w Indjach 8.000 nacjonalistów aresztowano.

— Przywódca nacjonalistów indyjskich, Gandhi, zdecydował się zaniechać czasowo polityki oporu wobec władz.

— „Neues Wiener Tageblatt” donosi, że konferencja państw sukcesyjnych w Rzymie, która miała się rozpocząć w dniu 14 b. m. została w ostatniej chwili odroczone na życzenie rządu czeskosłowackiego. Na razie istnieje zamiar odbicia tej konferencji za trzy tygodnie.

— W związku z ostatnim strajkiem kolejarzy wśród partji politycznych niemieckich wyłoniła się znowu myśl oddania kolei państwowych w ręce prywatne.

— Lord Allenby, wysoki komisarz Egiptu, przybył do Londynu i rozpoczął konferencję z gabinetem angielskim.

— „Matin” dowiaduje się z Madrytu, że rząd hiszpański postanowił rozpocząć rokowania z Abdel Krimem.

— Jak donoszą dzienniki rzymskie bandy arabskie w Trypolisie zaatakowały garnizon włoski w Misuracie, miejscowości zajętej niedawno przez oddziały włoskie. Atak odparto.

— „Daily Chronicle” donosi z Dublina, że kampania wyborcza republikanów przeciwko „stronnictwu państwa wolnego” rozpoczęta została manifestacją, w czasie której de Valera w przemówieniu swem oświadczył, że republikanie nie uważają się za związanych traktatem londyńskim.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Dowiadujemy się, iż tow. poseł Norbert Barlicki, wobec silnego przeziębienia, nie będzie mógł wziąć udziału w dzisiejszym wiecu na pl. Dąbrowskiego.

Odczyt na dzielnicy Jerozolimskiej. W czwartek dn. 16 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się odczyt tow. J. Kwapieńskiego n. t. „Klasa robotnicza w walce z reakcją”.

Odczyt na N. Bródnie. We wtorek dn. 14 b. m. o godz. 5 w kłonie kolejowym na N. Bródnie wygłosi odczyt tow. Tadeusz Długoszowski n. t. „O bolszewizmie”.

Odwolanie. W środę dn. 15 b. m. o g. 7 w siedzibie Okręgowego Komitetu Robotniczego nie odbędzie się.

Dzielnica Wola-Czyste. We wtorek dn. 14 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło drukarzy. We wtorek dn. 14 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie koła drukarzy, na którem tow. A. Szczepiński wygłosi odczyt n. t. „Bezrobocie a klasa robotnicza”.

Dzielnica Powiśle. We wtorek dn. 14 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica N. Bródno. We wtorek dn. 14 b. m. o godz. 5 w lokalu dzielnicy (Olszówka 16) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Dzielnica Praska. We wtorek dn. 14 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Bruckowa 29) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Kolejowa org. PPS. We wtorek dn. 14 b. m. o godz. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Egzekutywa OKR. W środę dn. 15 b. m. o g. 5 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie egzekutywy OKR.

Dzielnica Jerozolimka. W środę dn. 15 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie Wydziału kulturalno-oświatowego.

Ruch zawodowy.

Zw. Prao. Miejskich (Warecka 7 m. 4). Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku (Warecka 7) odbędzie się zebranie delegatów Wydz. V i XVII, t. j. Szpitalnictwa i Dobroczynności Publicznej. Tow. delegaci proszeni są o przybycie.

— Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku (Warecka 7) odbędzie się posiedzenie delegatów Wydz. VIII go. Proszeni są o przybycie tow. tow.: Mrozowski Bol., Baranowski Tomasz, Maciejek Ignacy, Wasilewski Józef, Rodak Paweł, Olek Staniśław, Dąbrowski Antoni, Komorek Antoni, Huszarowski Teofil, Leśniewski Kwaśnierz, Banachowski Józef i Ziembicki Jan.

— Jutro punktualnie o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4, front II p.) odbędzie się ogólne zebranie pracowników Sekcji kładowej.

Mętowie zaufania i delegaci fabryk met. w Warszawie! Dziś odbędzie się zebranie (Leszno 53) poświęcone ważnym sprawom. Obecność wszystkich jest konieczna!

Zebranie dozorców bazarowych odbędzie się w lokalu (Leszno 48) o godz. 2-ej pp.

DOZORCÓW DOMOWYCH WYRZUCA SIĘ NA BRUK.

P. Franciszek Rozesłaniec, zam. przy ul. Grzybowskiej Nr. 31 m. 2, członek Zw. Zaw. Dozorców Domowych otrzymał od komisarza VIII okręgu Policji Państwowej nast. wezwanie:

Stosownie do odczytu Komisarzatu Rządu z d. 1 lutego 1922 r. za Nr. 200/280 — 21 wzywam Pana do opóźnienia w ciągu 2-ch dni zajmowanego przez Pana lokalu przy ul. Grzybowskiej Nr. 31 m. 2. W razie niezastosowania się do powyższego będą przedsięwzięte kroki przymusowe.

Mieszkanie Nr. 2 przy ul. Grzybowskiej Nr. 31 zostało swego czasu przydzielone dozorczy tego domu przez Komisję Rozjemczą, działającą na zasadzie ustawy z dnia 23 stycznia 1920 r.

Zapytujemy na zasadzie jakiego prawa Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę przekreślił decyzję Komisji Rozjemczej i w przeciągu 2-ch dni wyrzucił bezapelacyjnie, wśród zimy i mrozów, dozorcę domowego na ulicę? Możeby Komisarjat Rządu zechciał wejść do naszych nor, zwanych mieszkaniem, w których gnijemy z rodzinami, a gdzie tyfus jest częstym gościem. Jesteśmy przekonani, że wtedy nie utrudniałby prac Komisji Rozjemczej w przydzielaniu możliwych pod względem sanitarnym mieszkań dozorcóm.

Zarz. Zw. Zaw. Doz. Dom.

Inspektor pracy po stronie pracodawców.

Dziś otrzymujemy odpis nast. listu: Do Oddziału Śledczego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Spożywczego w Słomnie (ul. Rawska 6).

Powiadając odbiór listu Panów z dnia 12 b. m., powiadając, że 25 b. m. o godz. 3 pp. w starostwie skierowaliśmy odbiór się posiedzenie w celu załatwienia zaskargi między Panami i pracodawcami piekarni. Aby posiedzenie doszło do skutku, napisaliśmy do Pana starosty, prosząc o interwencję u majstrów cechowych. Panów zaś proszę w interesie dobra sprawy, abyście nie nastawiali na przyjmowanie i usuwanie robotników przez Związek — bo w wolnej Polsce ten warunek nie wytrzymuje nawet krytyki — bo każdy ma prawo wolnego wyboru i nie może być zmuszany do nalewania do Związku zawodowego.

Inspektor pracy 9 obwodu w/z.

(—) Jan Podolski.

Czy Inspektor pracy uważa za swój obowiązek wpływać na robotników w kierunku zręczności się swoich żądań, interwencje u przedsiębiorców zostawiając p. starostę? Wszak powinniśmy być bezstronnym pośrednikiem. Kiedyż pp. inspektorzy zrozumieli niedługo to swoje zadanie?

Z prowincji.

Wąbrzeźno (Pomorz.).

(Korespondencja własna).

Stosunki na Pomorzu. — Policja w Wąbrzeźnie znowu rozpadła się socjalistycznie. Urzędy pocztowe „działają” na swój sposób. — Wiek P. P. S. w Chelmży w sprawie bezrobocia.

W zeszłym tygodniu została ogłoszona notatka w „Robotniku” o bezprawiu policji na wiecu w Wąbrzeźnie.

Wnieśliśmy protest do Urzędu bezpieczeństwa w województwie, całą sprawę zbadano, należało więc oczekiwać, że odpowiednie władze zareagują na te ciągle bezprawia policji.

Tymczasem po kilku dniach — nowe bezprawie policji!

Pierwszy raz rozpadł się wiec bez wyjaśnień, drugi raz na tej zasadzie... że sala za mała, za mało wyjść (aż dwa wyjścia) i niema światła elektrycznego. 2-go lutego rozpadł się po raz trzeci wiec na tej zasadzie... że silił grozi zawaleniem. Tym razem salę zamknięto i opieczowano.

Odbywały się w tej sali najrozmaitsze wiece, lecz miejscowa policja przetrwać nie mogła wiecu pepesowskiego.

Jeżeli sala jest za mała, niema elektryczności i sufit grozi zawaleniem, to obowiązkiem policji, która tak troskliwie czuwa nad bezpieczeństwem obywateli jest odrazu odmówić zezwolenia, a nie wtedy, kiedy na sali zgromadziło się już kilkuset robotników.

Dzisiaj się to po raz trzeci. Zapytujemy jeszcze raz pana Ministra Spraw wewnętrznych i pana wojewodę, czy nareszcie zareagują na bezprawne postępowanie policji?

A teraz kilka słów o postępowaniu pomorskich urzędów pocztowych:

Dnia 26-go stycznia b. r. wysłano z Poznania list i afisz na wiec do Wąbrzeźna. List i afisz otrzymał w Wąbrzeźnie dn. 2-go lutego, to znaczy tego samego dnia, w którym miał się odbyć wiec. A więc 8 dni potrzeba było na przesłanie listu z Poznania do Wąbrzeźna!

Po zasięgnięciu informacji w urzędzie pocztowym w Wąbrzeźnie dlaczego powstała tak długa zwłoka, otrzymał odpowiedź, że to nie wina poczty, choć wiadomo gdzie należy szukać winnych... lecz to tajemnica! List i afisz były gdzieś zatrzymane aby w ten sposób uniemożliwić zwołanie wiecu. Należy przytem zaznaczyć, że to nie pierwszy wypadek podobnych kombinacji polityczno-pocztowych.

Chcielibyśmy wiedzieć, czy urząd pocztowy ma za zadanie zwalczać ruch socjalistyczny i czy odpowiednio władze zareagują na tego rodzaju wybryki?

Dnia 1 lutego odbył się w Chelmży wiec P. P. S. przy udziale przeszło tysiąca osób. Zagał go tow. St. Nehring, członek Rady miejskiej z ramienia P. P. S.

Referent tow. Śniady mówił obszernie o obecnym kryzysie gospodarczym i bezrobociu, krytykując działalność ministerjum b. dzielnicy pruskiej, które jeszcze przed jesienią przedstawiło plany przygotowawcze dla rozpoczęcia robót doradczych, a tymczasem planów tych prawie, że nie zrealizowało. Jest to także jedna z przyczyn obecnego bezrobocia w b. dzielnicy pruskiej. Z drugiej strony referent wskazał, jak związki kapitalistów kryzys obecnie wyzyskują obniżając zarobki robotników. A jeśli chodzi o ustawodawstwo robotnicze, to cała reakcja idzie zgodzie przeciw klasie robotniczej, chcąc odebrać bodaj te minimalne prawa, które robotnicy posiadają. Centrem ataków jest obecnie ośmiogodzinny dzień roboczy. Należy więc nieustannie czuwać, a przedewszystkiem wzmacniać organizację P. P. S. do walki wyborczej, jaka w tym roku się odbędzie, gdyż obrona interesów klasy robotniczej jest uzależniona od tego, ilu proletariatu Polski wysłali swoich socjalistycznych przedstawicieli do Sejmu.

Następnie, mimo, iż na sali nie brakło endeków i enperowców, nikt z przeciwników nie zabrał głosu w dyskusji.

Tow. Nehring przed zamknięciem wiecu przedstawił grozę położenia robotników w Chelmży, przytłaczając blisko tysiąc jest od szeregu tygodni bez pracy, a niedza doliczyć do tego stopnia, że niejedna rodzina zmuszona jest sprzedawać swoje naczynia. Wiec zamknięto apelem do wstępowania do organi-

zacji klasowych i do P. P. S. oraz okrzykiem „niech żyje P. P. S.”, który sala ochoczo trzykrotnie powtórzyła.

P a s z.

(Korespondencja własna).

Dn. 2-go lutego odbył się wiec, zwołany przez miejscową organizację P.P.S. Po zagajeniu przez tow. Michałewskiego, zabierali głos, jako referenci: tow. Gardecki z Warszawy i tow. poseł Szczarkowski. Tow. Gardecki scharakteryzował ciężkie położenie klasy robotniczej w Polsce, przy obecnym kryzysie ekonomicznym i trudną walkę robotników z reakcją, dzięki rozbięciu proletariatu wskutek destruktoryjnej roboty chadaków, enperowców i komunistów. Tow. Szczarkowski nakreślił zarys — ile wysiłków robotników musi klub P.P.S. w Sejmie (tak nie licząc w stosunku do grupowań burżuazyjnych) by prowadzić skuteczną walkę o najelementarniejsze prawa robotnicze.

Obaj mówcy, nawołując zebranych do tworzenia organizacji zawodowych, kooperatyw i skupiając się wokół Czerwonego Sztandaru P.P.S., złożyli rezolucję, która jednogłośnie przyjęta. Rezolucja stwierdza, iż obecne katastroficzne położenie kraju jest wynikiem kapitalistycznej gospodarki, oraz reakcyjnej i nieudolnej polityki rządów burżuazyjnych, oraz przeciwnej większości w Sejmie.

Zebrani domagają się od rządu: bezwzględnej walki z drożyzną, bezrobociem, oraz przyjęcia z natychmiastową pomocą bezrobotnym w formie zasiłków lub robót publicznych.

Jednocześnie zebrani stwierdzają, że polepszenie gospodarki kraju, zdobycie reform socjalnych, dające bezrobotnym pracy, oraz zwięźdowanie wolności obywatelskiej — może być dokonane przez energiczną walkę mas ludowych z burżuazją, pod hasłem utworzenia Rządu Robotniczo-Włóścińskiego, opartego na zaufaniu mas pracujących.

Głosy czytelników.

P. Linde w roli kamienicznika.

Dom przy ul. Brzozowej 2—4 kupiła w 1920 r. P.K.O. i pan prezes Linde począł gospodarować zupełnie, jak prawdziwy przedwojenny kamienicznik. A więc każdy lokator otrzymał „bumagę”, iż z polecenia prezesa P. K. O. do dnia 1 stycznia 1921 r. ma opróżnić lokal — w przeciwnym razie będzie przeprowadzone dochodzenie sądowe o eksmisję z lokalu zajmowanego. Ponieważ wszelkie szychany i groźby nie poskutkowały, gdyż ostatecznie nikt nie mógł sobie pozwolić na kupno mieszkania w dzisiejszych czasach, P. K. O. kupiła 2 domy na Szczepińskiej i wydzierżawiła 4 mieszkania na Krochmalnej 17 dla lokatorów z domu przy ul. Brzozowej, w zamian za mieszkania, potrzebne dla urzędników P. K. O.

Każdy spodziewał się, iż tak poważna instytucja rządowa z lokatorami postąpi uczciwie i wyprzedzając się nie zawarł umowy, co pociągnęło za sobą fatalne skutki, gdyż w ustnych pertraktacjach nie było mowy o czynszu tylko o zamianie mieszkania na jakieś podobne (zawsze jednak ze stratą lokatora). W dwa miesiące po zajęciu przeze mnie nowego lokalu przy ul. Krochmalnej 17—23 zjawił się administrator i za mieszkanie, za które płaciłem (licząc według podstawowego komornego 17 rubli) bez świadczeń 37 mk. + 100% podwyżki na mocy ustawy o ochronie lokatorów — razem 74 mk., zażądał na zasadzie orzeczenia zarządu P. K. O. 1500 mk. bez świadczeń, następnie od siebie opuścił 100 mk., a w piśmie z dn. 30 listopada 1921 r. P. K. O. zawiadomiła, iż ostatecznie czynsz wynosi 1300 mk. bez świadczeń, naturalnie doliczoną do tego szereg nowych gróźb, do eksmisji włącznie.

W ten sposób p. Linde pobit rekord paskarstwa, gdyż jego podwyżka wynosi 3600%. Chcąc sprawę wyjaśnić zwróciłem się do Dyrekcji P. K. O., a ponieważ prezes nie miał czasu mnie wysłuchać, protokół spisał jeden z referentów, jednocześnie starając się mnie przekonać, iż remont kosztował drogo, więc dlatego czynsz naznaczono tak wysoki. Mieszkanie na Krochmalnej odstąpił P. K. O. na lat 5 z warunkiem, że będzie odremontowane, ale przez lat 5 czynsz za to pobierać będzie P. K. O., czyli, sądząc z paskarskiej podwyżki Dyrekcja chciała by koszt opróżnienia starego lokalu zredukować do minimum, kosztem lokatora. W odpowiedzi na protokół, gdzie powoływałem się na ustawę o ochronie lokatorów, Dyrekcja odpowiedziała, że „czynsz za mieszkanie przy ul. Krochmalnej 17 został określony w myśl art. 4 ustawy o ochronie lokatorów”, który powiada, iż o ile chodzi o wkłady, które nie są konieczne dla utrzymania mieszkania w stanie zdającym do użytku, a poczynione są na żądanie biorącego w najem, wolno umówić się co do podwyższenia stawek w granicach rzeczywistych wydatków. Gdzie tu może wchodzić w rachubę art. 4, kiedy P. K. O. przenosiła lokatorów siłą, nie pytając ich nawet o zgodę, powinna była chociaż dać takie mieszkanie, ażeby można było w niem jako tako mieszkać.

Uważając sprawę za wyczerpaną, wysłałem czynsz, licząc po 75 mk. bez świadczeń (przedw. kom. 17 rub.) a sprawą tą zajmie się sędzia, który winien wytłumaczyć Dyrekcji P. K. O., że ustawa o ochronie lokatorów obowiązywać przedewszystkiem winna instytucję rządową.

Koszta ślubu.

Ślubacja moja wychodzi za małą. Żali się na koszty tej ceremonii kościelnej. Mianowicie: dwie zapowiedzi po 500 marek stanowi 1000 marek; księdzu za ślub 5000, razem 6000 mk. Ponieważ pobiera 4000 mk. mies. pensji (poza mieszkaniem i całodziennym utrzymaniem, przeto pracować musiała sześć tygodni, aby zapłacić za ślub. Dziwczyną taką wypowiedziała refleksję: „Jeżeli Rząd

zmusza mnie do wzięcia ślubu w kościele, dłaczę go także mi za to zapłacić”.

Wobec tego, że śluby kościelne są w Rzeczypospolitej Polskiej obowiązkowe, nie słuszniejsze go jak to, żeby były bezpłatne.

Czytelniczka.

W sprawie mieszkaniowej.

Przyczynę do ochrony lokatorów niżej opisany, przekona jak panowie kamienicznicy umieją obchodzić ustawy.

Emeryt B. mieszka przy ulicy Złotej i płaci podwyższone już komorne mk. 648 kwartalnie.

Ale za to za „świadczenia” (światło, wywózka śmieci, woda, dozorca i t. p.) kamienicznik przysłał kwit na 18.000 wyraźnie osmnaście tysięcy marek za kwartał. Ponieważ lokali takich ma w swoim domu kilkadziesiąt, przeto milionowy zbiera haracz od lokatorów, gwizdząc na ustawę o ochronie lokatorów.

Mieszkańcy tego domu, drząc przed samowolą kamienicznika, grożącego wciąż eksmisją, cierpliwie płacą, jednak znalazł się jeden z pośród nich, który sprawę skierował do Urzędu Walki z Lichwą. Rezultatu skargi nie znam. Wiem tylko to, że na mocy ustawy o ochronie lokatorów, właściciel domu obowiązany jest usprawiedliwić wydatki, których zwrotu żąda od lokatorów. Oni zaś powinni dla uproszczenia sprawy wybrać z pomiędzy siebie komitet, któryby rachunki te sprawdzał. Jednak kamienicznicy nie chcą do tego dopuścić i wywierają taki terror, że biedni lokatorzy nie mają odwagi przeciwstawiać się gospodarzom.

Byłoby konieczne wprowadzić do noweli o ochronie lokatorów, przepis, mocą którego komitety lokatorów obowiązkowo istnieć powinny w każdym domu.

Lokator.

CYRK DZIŚ Sensacyjny program lutowy kompletna zmiana zespołu artystycznego. Na czele nowości sensacyjna, dzika trefura oraz 10 innych wielkich atrakcji.

KOMUNIKAT.

Wobec artykułu pod nagłówkiem „Marmeladeritter Maks Majer Stern”, umieszczonego w Nr. 6-ty „Kurjera Pionierskiego” z dnia 6-go lutego r. b., w którym pomówiony zostałem, jako były podprokurator, w związku z wykonywanymi przeze mnie czynnościami urzędowymi o przestępstwo main, zaszczyt prosił Szanownego Redaktora o gościnę na łamach jego pisma dla następującego oświadczenia:

„Kurjer Pionierski” celowo niezawodnie pogmatwał dwie różne sprawy: Jana Skowrońskiego o oszustwo przy dostawach wojskowych oraz Maks Stern o oszustwo przy dostawie marmelady. W pierwszej sprawie, która miała miejsce w Płocku, brałem udział jako przedstawiciel Urzędu prokuratorowskiego, w drugiej zaś, później — żadnego udziału nie brałem. Sprawy te o tyle mają związek ze sobą, że w obu występuje jeden i ten sam Skowroński, w pierwszej mianowicie jako oszust, w drugiej zaś jako świadek oszustwa.

Skowroński w dniu 8 kwietnia 1920 roku skazany został przez Sąd Okręgowy w Płocku z art. 591 K. K. na półtora roku domu poprawy z pozbawieniem praw za przywłaszczenie sobie 11,250 mk. z sum, powierzonych mu, jako pośrednikowi przy kupowaniu owsa dla wojska w okolicach Płocka oraz z art. 272 K. K. na 200 mk. grzywny za przywłaszczenie sobie tytułu porucznika wojsk polskich. Areszt zapobiegawczy względem Skowrońskiego zastosował sędzia śledczy, a nie ja, gdyż to nie wchodzi w atrybucję prokuratora. Po wyroku sąd uwolnił Skowrońskiego za kaucją. Możliwe nawet, że nieco wcześniej, czego sprawdzić nie mogę, gdyż akta sprawy nie wróciły jeszcze z Sądu Apelacyjnego do Płocka. Wkrótce po wniesieniu skargi apelacyjnej Skowroński wpływa w Warszawie w sprawie Stern, jako „delegat Komisarza Rządu do spraw nadużyć przy dostawach wojskowych” jak go tytułuje publicysta z „Kurjera Pionierskiego”. Z treści apologii Skowrońskiego tegoż autora wynika, że przeszłość „delegata” Skowrońskiego mocno zachwiała powagę jego świadczeń w sprawie Stern.

Popierając oskarżenie w sprawie Skowrońskiego w Płocku, spełniłem tylko swój obowiązek w granicach ściśle ustawowych, które w sposób nieprawdopodobny skarykaturował „Kurjer Pionierski”. Co do pp. Stern i Rozenbauma nie tylko nie jestem ich krewnym, lecz nie znam zupełnie tych panów. Sprawa ich była i jest dla mnie obojętna. Jesienią 1920 roku, będąc w Warszawie, wyraziłem swój pogląd o Skowrońskim w rozmowie z jednym z kolegów adwokatów, przyjmujących udział w sprawie Stern.

To wszystko co mnie łączy z głośną sprawą fabrykacji marmelady dla wojska, publikacją zaś „Kurjera Pionierskiego”, która powstała na tle tej sprawy i której autor poświęca mi tyle fanabuzji, będzie przedmiotem procesu karnego.

Płock, 9 lutego 1922 r.

389

Kazimierz Mayzner.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3440—3460—3455.

Dolary francuskie 3150—3190.

Berlin 17,25—17—47,10.

Londyn 14900—15300.

Paryż 285—306—304,50.

Ceny złota i srebra. Polska Królowa Kasa Północna (ciężka) obecnie złoto i srebro na rachunek Ministerjum Skarbu po cenach podanych poniżej, które obowiązują do odwołania:

Rubel złoty mk. 1,550, srebrny mk. 700. Mar-

ka niemiecka złota mk. 715, srebrna 190. Korona austriacka złota 610, srebrna 160. Jednostka państw należą do Unji Łacińskiej złota mk. 580, srebrna mk. 160. Dolar złoty mk. 3.010, srebrny mk. 925. Korona szwedzka złota mk. 805, srebrna mk. 230. 1 gram czystego kruszu złoto mk. 2.000 — 1800, srebro mk. 38½—39.

Towarzystwo Teatrów Stołecznych.

Dzisiaj

Teatr „Maska” (ul. Karowa obok hot. Bristol)

„Ogród młodości”

Teatr „Komedia” ul. Jasna 3

„Roztwór Pytla”

Teatr „Nowości” Białąska 5.

„Noc w Paryżu”

Teatry dobrze ogrzane. Początek 8 wiecz. Bilety u Chodowieckiego, Krak. Przedm. 9, do godz. 5 po poł.—wieczorem od 6 w kasach teatrów.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura w Polsce wczoraj w godzinach południowych wahała się od +1° do —5° (Warszawa +1°, Poznań —3°, Kraków —4°, Piasek —5°).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +3,2, najniższa —14,2.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, miejscami mgliście, słaby mroz.

Bal Prasy. Zainteresowanie, jelić wzбудził bal prasy, urządzonej przez Syndykat Dziennikarzy Warszawskich dnia 22 b. m. w salach Prezydium Rady Ministrów, jest bardzo znaczne. Komitet balowy podaje do wiadomości, że w najbliższych dniach rozpocznie rozsyłanie zaproszeń, upoważniających do nabycia biletu. Komitet balowy zwraca uwagę osobom, które nie dostają zaproszeń, aby zgłaszały się do Syndykatu Dziełnikarzy Warszawskich (Sejm, pokój nr. 17). Zaznaczyć należy, że rozmiary sali balowej zmuszają komitet do ograniczenia ilości zaproszeń, wobec czego pragnące jest, aby reklamacje były jaknajprędzej nadsyłane.

(a) Miasto-ogród. Magistrat zatwierdził w zasadzie projekt miasta-ogrodu Czerniaków, które zamierza budować specjalnie zorganizowane towarzystwo. Magistrat zastrzeżenie sobie jednocześnie prawo własności i użytkowania gruntów fortowych, znajdujących się na terenie, prawo do przejęcia nowej ulicy szerokości 25 metr. przez grunta pod nazwą „Kępa”, umożliwienie komuś likwidacji między wsią Czerniaków a kolonią „Augustówką” przez rozszerzenie dwóch ulic. Sprawę przeprowadzenia ulicy na granicy gruntów Górczew powołano w zaopiniowaniu do czasu rozstrzygnięcia regulacji przyległych terenów. Na budowie publicznej, jak szkoły, lazaretu, domu ludowy, czytelni itp. amercerowało sobie miasto odpowiednie tereny. Projekt po ostatecznym opracowaniu i zatwierdzeniu przez Magistrat, będzie przedstawiony Radzie Miejskiej.

Ułgi dla młodzieży w tramwajach. Na zasadzie uchwały Rady Miejskiej z dn. 6 b. m., ulgi dla młodzieży szkolnej w godzinach popołudniowych obowiązują od 2 i pół do 9 i pół, zamiast, jak dotychczas, od godz. 3—0 wiecz.

(a) Radiotelegraf z Rumunią. Radiostacja warszawska nawiązała bezpośrednią łączność z Rumunią za pomocą radiotelegrafu w Vasilu. Zarząd telegrafu w Rumunię zgodził się na końcową wymianę radiotelegramu pomiędzy Polską a Rumunią narażenie bez żadnego rozrachunku.

W urzędzie pocztowym Zalesie powiatu Zbórz zaprowadzono służbę telefoniczną i telefoniczną.

Z Zachęty. W salach Tow. Zachęty Sztuk Pięknych trwa w dalszym ciągu wystawa Słownictwa „Rym”, będąca wyrazem najnowszszych dociekań w dziedzinie młodej sztuki plastycznej. Poza tym wystawa prac Fr. Sawocha i wystawa bieżąca.

Fundusz im. Karola Wittenberga. P. Róż. Wittenberg w imieniu swym i dzieci złożył Kasie im. J. Mirowskiego kwotę 400.000 mkp., jako fundusz im. Karola Wittenberga. Z procentów tego funduszu ma być co 5 lat wypłacana nagroda za prace w dziedzinie ubezpieczeń grywnych lub społecznych. O nagrodę mogą się ubiegać obywatele polscy bez różnicy wyznania.

ZEBRANIA I ODCZYT:

O Polsce Współczesnej (Człowiek). Dnia o g. 8 wiecz. w sali Muzeum Przem. i Roln. (Krak. Przedm. nr. 66) rozruchany wykład prof. A. Janowski na temat „Człowiek”. Odczyty te wchodzi w zakres cyklu zorganizowanego z inicjatywy Wydziału Oświaty Pomorskiej Min. W. R. i O. P. przez Pols. Tow. Karłowawcze p. n. „O Polsce Współczesnej”.

Z Tow. Prawniczego. Dnia o godz. 8 wiecz. w sali Uniwersyteckiej prof. St. A. Kompner wygłosi odczyt p. t. „Idea prawna pieniędza z wstępnym zaburzeniem walutowym” — a czerpiąc odczyty, zorganizowane przez Tow. Prawnicze.

O młodzi w polityce (bolsewizm, demokracja, chrześcijaństwo, pacyfizm) mówić będzie dr. S. Bronstein-Kamień na w lokalu Stowarzyszenia Wol. myślicieli Polskich. (Królowska 16) d. 14 o g. 8 w.

Rant poezji i satyry. Jutro odbędzie się w gdańskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia) rant, urządzony staraniem Sekcji Literackiej P.K.A., połączonej z czerną kawą. Udział w nauce wezmą: pp. Ksawery Glinka, Radosław Krzysowski, Jan Nepomucen Miller, Emil Zagładowski, oraz artyści dramatyczni: Młotkiewiczówna, Walery Jastrzębski i Tadeusz Starzeński. Początek o godz. 8 wiecz.

Z Org. Mł. Ak. „Filarecja“. Jutro o g. 8 wiecz. punktualnie w lokalu red. „Głosu“ przy ul. Szpitalnej 1, 11 p. odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat „Z aktualnych zagadnień państwowości polskiej“.

Z Tow. Chemicznego. W czwartek d. 16 lutego o godz. 8 pp. w dużym audytorjum chemicznym Politechniki Warszawskiej, odbędzie się posiedzenie Pols. Tow. Chemicznego, na którym dr. Stanisław Hompeł wygłosi odczyt p. t. „Wanilia i widoki rozwoju przemysłu organicznego w Polsce“.

(a) Zjazd naczelników wydz. rolniczych przy województwach, odbędzie się 20 lutego w Ministerjum Rolnictwa, z udziałem ekspertów rolniczych.

WYPADKI.

JAK W DZIKIM KRAJU.

Jam Odończyk wrócił z niewoli bolszewickiej, jako żołnierz polski i zamieszkał przy swojej staruszce matce przy ul. Ordona 1. Przed dwoma tygodniami został on aresztowany przez policję 22 komisariatu. Siedząc w areszcie, długo rozmyślał nad swoją przeszłością i nie mógł sobie przypomnieć żadnego przestępstwa. Nikt również nie chciał go objąć na co został aresztowany. Po dwóch dniach odesłano go do 10 inspekcji przy 6-ym komisariacie, gdzie przesiedział 3 dni, potem odesłano go transportem do Lublina. Tam przebył całą dobę i odesłano go do Lwowa. W Lwowie przesiedział w areszcie 3 dni, potem odesłano go do Sądu wojakowego. W Sądzie wojakowym postawiono go przed majorem Broszkiewiczem, w dniu 6-ym b. m. major Broszkiewicz oświadczył mu wówczas, że już jest niepodobnym, albowiem był wyzywany na świadka na rozprawę sądową w sprawie jakiegś Gaski, który miał w sądzie sprawę za agitację komunistyczną jeszcze w więzieniu. Zdziwiony spytał, dlaczego nie wezwał o go do Sądu poezja, lecz aresztowano? Ale major Broszkiewicz również zżiwiony był podobnem załatwieniem zwykłego wezwania sądowego i polecił Janowi Odończykowi zasłażyć winnych takiego załatwienia sprawy.

Oczekano się, że wezwienie zostało wysłane na dwa tygodnie przed rozprawą sądową, którą odbyła się 30 stycznia. Wezwienie to jednak wysłano do wójta gminy Błonne, gdzie dawniej zamieszkiwał Odończyk, zostało przesłane do Warszawy, dokąd wyprowadził się Odończyk i zamieszkał na odległości 28 stycznia, wówczas w komisariacie uważali za stosowne osądzić, że Odończyk już nie zdaży do Lwowa pojechać, więc go aresztowano i odesłano pod konwojem.

Odończyk wrócił do domu w łachmanach i lepiach, gdyż przez cały czas aresztowania nikt go nie żywił, sprzedawał więc za bezcen co miał na sobie i kupował sobie pożywienie. Zamaczyć wypada, że Odończyka spowodowano do Warszawy właśnie pod konwojem.

NAPAD BANDYTÓW.

Posąg. — Walka z bandytami. — Postępowanie policjanta. — Ujęcie dwóch bandytów.

Wczoraj około godz. 8 wiecz. do kantoru ekspedycyjnego i rozlewni wódek Klipera, Waza i Kohna w ul. nr. 15 przy ul. Twardzej w suterenu II podwórza wtargnęło nagłe trzech umiarkowanych w rewolwery bandytów, którzy zażądali wydania pieniędzy. Gdy Waz oświadczył, że nie wyda pieniędzy, wtedy bandyci zagrozili strzelaniem. Wówczas córka Waza wskazała miejsce ukrycia pieniędzy i bandyci zaczęli rabować. W międzyczasie zbieł wystraszony s. z kantoru na podwórzu praktykant kantoru i wszczął alarm. Po chwili wpadł czwarty, stojący na czatach na podwórzu bandyta, który krzyknął do rabusów „chodźmy“.

Zachowawszy około 200.000 mk., bandyci po spieszyli się wybiec i trzech z nich skierowało się ul. Twardą do Ceglanej, Ceglanej, Wilczej, Żelaznej, Półnej i Miedzianej do p. Kazimierza Wielkiego. Zanim po ucieczce z kantoru wybiegli, współwłaściciel, 12-letni syn dozorca domu Stanisław Wójcik i kilku przechodźców, którzy puścili się w pogoni za strzelającymi bandytami. W drodze przyłapali się do posągu policjanta, którzy dali do bandytów kilka strzałów.

Na ul. Ceglanej jednemu z bandytów zastąpił drogę posterunek łowy 8-go komisariatu Walerii Bantury i przy pomocy posterunkowego z 10 komisariatu Alana Mantycha ujęł go z bronią w ręku. Jest to 19-letni Kuzmierz Kreski (Leczno 123); rewolwer był nabyty 7 nabojami, z których 5 wystrzelili, jedno ujęty posiadał 12 zapasowych naboju.

Mimo strzałów, tłum zwiększył się i ścigał dwóch pozostałych bandytów. Na pl. Kazimierza Wielkiego jeden z bandytów zdołał nagle uciec, drugi zaś — natknął się na patrol policjanta z 6 komisariatu, złożony z czterech policjantów. Bandyta, torując sobie drogę, strzelał do dwóch policjantów i jednego z nich. Zginął tu Muszka, poster. z 6 komisariatu i w pierwsze podurzenie. Będący w patrolu starszy sierżant Bimo, skorzystał z odpowiedniego momentu, podbiegł z tyłu do strzelającego bandytów, chwycił go i przy pomocy nadbiegłych policjantów rozerwał. Ujęty podał się za Stanisława Wojciecha, dokument osobisty posiadał na nazwisko Józefa Wojciechowskiego; dopiero przybyli funkcjonariusze 1-jej legii przy pomocy posterunkowego poznali w ujętym Wojciecha Wojciecha, niebezpiecznego bandytę, skazanego już na 10 lat więzienia, lecz zbłądził on wraz z sześciu innymi bandytami podczas ostatniej obławowej akcji wódek w Pawłach. Przy Wojciechu znalazłono rewolwer nabyty 7 nabojami, jedno posiadał on przeszło 50 naboju zapałowych oraz 77.000 mk., pochłaniących z ostatniego z banku; część gotówki Wojciech porzucił po drodze.

Trzeci bandyta wradł do sklepu żydowskiego na ul. Kazimierza Wielkiego nr. 7, zgroził rewolwerem właścicielowi sklepu i podorał chwytności Wojciecha przez policjantów wyszedł i skierował się w stronę ul. Wroniej.

Remnego pojónia umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Na tropie fabryki przeróbki dolarów. W ubiegłą sobotę do banku „Union Liberty“ w Alejach Jerozolimskich zgłosił się pewien jęzowiec, celem wymagi y banknotu studenckiego na marki polskie. Kasjer banku skontrolował jednak, że banknot ten został zrecenizowany przez dwu dolarów ma sto. Jego osoba owego tedy zatrzymano i oddano w ręce policji, zażądającej o tem 10 komisariatu. Okazało się, że jęzowiec owi został oszukany przez jednego ze słabych gości cukierki „Złoty Róg“ przy rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskiej. Wywiadowcy policji zarządziłi tedy obserwację w okolicy i i tegoż dnia wieczorem sprytnego oszusta aresztowano, ale był ca tylko puszczającym w obieg przerobiony dolar, a agenci takich jest więcej.

Wskazał on jednak tego, od kogo banknot ów otrzymał. Policja więc udała się do Słodowa, gdzie faktycznie ten zamieszkiwał i tam go aresztowała. Aresztowanych w tej sprawie odesłano do 3-jej brygady urzędu śledczego, gdzie prowadzone jest dochodzenie, które zatacza dość szerokie kręgi.

Katastrofy wodociągowe. W ciągu całego dnia wczorajszego katastrofy domów na ul. Złotej (od Sosnowej do Żelaznej) w dalszym ciągu pozostawieni byli wody w domach; czepiano ją z hydrantów na ul. Twardej 46 i na Sosnowej 6, gdzie rano i przed południem tworzyły się długie „ogonki“. Praca przy poszukiwaniu miejsca pełniejszej gówniej rury przy zbliżeniu ul. Żelaznej i Złotej trwa w dalszym ciągu w dzień i w nocy, lecz kamień granitowy, gruba warstwa betonu i zmarznięta ziemia — wielce utrudniają pracę. Wątpliwe jest, czy w dniu dzisiejszym będzie wznowiony dopływ wody do kamienic w mieszkaniach.

Wczoraj również pękły rury wodociągowe przy ul. Pańskiej (między Komitetową i Twardą) i na ul. Brzozowej.

Strzały do komornika i policji. Z polecenia Sądu Pokoju w Zakroczymiu w niedzielę dnia 12 b. m. komornik Mieczysław Świątek udał się do wsi Wólka gm. Pomiechowa, celem opieczętowania majątku, pozostawionego po zmarłym Stanisławie Ostrowskim. Powinno być, że majątek ten został przekazany do Sądu Stefanowi Białonicki, zięć zmarłego, zameldował, że syn zmarłego, Stefan Ostrowski, groził, iż każdego, kto zbliży się do jego domu — zabije, komornik poprosił do asysty policję. Dwóch policjantów w towarzystwie komornika i Stefana Białonickiego udał się do majątku, przed którego wejściem stał Stefan Ostrowski, a ugrazszyć policję i komornika, oświadczył, że zamknął drzwi i, gdy ci zepukali do drzwi, Ostrowski spytał: kto tam? Odpowiedziano, że policja, ale w tej chwili posypały się strzały po przeciwności, od których został zabity Stefan Białonicki. Komornik z policjantami odsunął się od drzwi i wezwali pomocy policji w większej ilości. Po chwili jednak Ostrowski otworzył drzwi i wówczas załoga została aresztowana. Fakt ten nastąpił o 12 godz. w poł.

Z sądów.

Ze spraw lichwy kupieckiej.

Niemą prawie wokandy, na którychby nie figurowały — szczególnie w Sądach Pokoju — sprawy o lichwę. O to świeżo Wydział odwoławczy Sądu Okręgowego zatwierdził wyrok Sądu Pokoju 21-go okręgu st. m. Warszawy, skazujący dyrektora 2-go Złom. T-wa, Mieczysława p. J. i J. Wardzińskiego na 6 miesięcy więzienia (milion kasek) za sprzedaż fałszowanego mleka.

Firma „Erazm Bienkowski“ połączona została do odpowiedzialności za pobieranie nadmiernych cen przy sprzedaży obohatnikom, udającym się na front w czasie burawy bolszewickiej, przyrzadów chemicznych (może i widelce).

Sędzia Pokoju Marzel, uznając, że tłumaczenie są E. Bienkowski, iż sprzedawał o 100% drożej niż inne firmy, ze względu na... świadczenia i podobieństwa, nakłonił na kupców przez Rząd polski — nie wyrzynał kurytyki, że przybyły do jedzenia uważać należy za artykuł pierwszej potrzeby — skazał B. na 100 tysięcy mk. grzywny i na opłaty sądowe 10.000 mk.

Współprzecznie z B. oskarżony był p. Roman Linkowski, komisjoner, który przyznał, iż sprzedawał firmie Bienkowski wyjątkowo drożej, aniżeli innym firmom, wspomniane przybyły, powodując się tem, iż firma B. zbywa towary po cenach droższych, bez względu na to, czy kupuje z fabryki taniej, czy drożej.

Biorąc pod uwagę tłumaczenie komisjonera, jako przedstawiciela 1-brygi Kotłarskiego, Sąd skazał go, jako współwinnego, na 5.000 mk. grzywny, połączając wyroki te ogłosił w czasopiśmie na koszt oskarżonych.

Tenże Sąd 10 okręgu skazał dzieniarzów firmy kolonialno-gastronomicznej p. „W. Boquelet“ pp. Stanisława Sikorskiego i Romana Romanowskiego za pobieranie lichwiarskiej ceny za masło i chleb pyłowy — na 25.000 mk. grzywny, lub 4 tygodnie aresztu.

Tegoż dnia firma „Mikolaj Szlachetko“ na sprzedaż funta sera i funta marmelady po cenach wyższych, aniżeli ustanowił Urząd walicy z lichwą — skazana została na 10.000 mk., lub 2 tygodnie aresztu i na koszty sądowe.

Wreszcie tenże Sąd Pokoju 10 okręgu skazał Wasyła Lepina na 10.000 mk. lub 3 tygodnie aresztu za pobieranie cen lichwiarskich przy sprzedaży chleba.

Świeżo znow wstąpiła do Sądu Pokoju 21 okręgu sprawa karna właściciela omawianej odcienki Zielonickiej Albrechta, okrzykniętego o lichwę, polegającą na pobieraniu dwójekich cen za funt sucharów, mianowicie po 600 i 800 mk. za funt.

Wznawiony proces t. zw. „hr. Alfreda Lubieńskiego“

W Sądzie wojakowym rozpoczyna się wczoraj, przerwana przed miesiącem, rozprawa przeciw pchn. Zawidowskiemu (hr. Lubieński) o sprzeniewierzenie kwoty 450 tysięcy mkp. — w tym samym składzie trybunału, pod przew. Sędzi Sądu p. k. d. r. Defica. Imię tem prokuratury występuje mjr. R. S. Joneczewski, obrońcę wnosi adw. dr. Hofmold-Ostrowski.

Po wywołaniu sprawy streszcza przewodniczący dotychczasowe wyniki, poczem obrońca wnosi o odroczenie rozprawy, celem umożliwienia wszystkim jej szczegółów, wniosek ten trybunał jednak uchylił. Z wezwanych świadków nikt się nie stawiał, oba strony zgodnie zeznają się ich i wnoszą na odroczenie zeznań, co też nastąpi.

Obrońca przedkłada odcisn wniosek nagłego, wniesionego w Sejmie, o uchylenie ustawy siempiowej i prosi o upoważnienie powołania się na ten wniosek w swych wywodach końcowych.

Przew. dr. Daniec: Jako wniosek formalnego Sądu tego komisariatu przyjąć nie może, upoważnia natomiast obrońcę do powołania się nań w wywodach końcowych.

Następnie otrzymują głos zwany psychiatry. W ich imieniu przemawia mjr. lek. dr. Nelken. W długim i wymownym wywodzie przedstawia daty szanowne, a z obserwacji w szpitalu, łącząc z materiałem procesowym, wydaje orzeczenie, kładące w łach pacjenta, że mianowicie oskarżony chorony umysłowy nie jest, ucieleśnieniem w czasie krytycznym wpływu osobliwego na zrozumienie znaczenia własnych postępów, a w znacznym stopniu osłabionego na kierowanie własnymi czynami. Dr. Nelken podnosi jeszcze, że po zeznaniach oskarżonego, ponużu się w wywodach normalnych w jednej linji, z której wykreślił go na krótki czas łowenystwa i atmosfera ludzi, wnoszących w jego życie — jak je opisuje przekazy jero kpt. Glogowski — pewien szlachetny i humilny.

Na tem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe i odroczył rozprawę dla wysłuchania wywodów końcowych stron — do dziś na godz. 2 pp.

Teatr i Muzyka.

DZIEŃ AKTORA POLSKIEGO.

W czasach najcięższych, wtedy gdy przesładowano mowę polską, gdy w szkołach, w instytucjach, w urzędach, niemal na ulicy, a nawet, jak w Wilnie, właśnie na ulicy widniał złowieszcy znak: „wospreszczajetsia gawari“ pa polski — ze sceny rozlegał się żywy dźwięk mowy naszej.

Aktor polski przemawiał po polsku. Ten aktor mówił często głosem poezji polskiej, głosem Mickiewiczów, Słowackich i Wyspiańskich.

Ten aktor podtrzymywał i utrwalał nie tradycji.

Na scenie aktor realizował jakże często nasze marzenia. Publiczność — nie wielu bowiem było, co o te marzenia dawali życie — publiczność wzruszała się wzruszeniem, jakiego jej aktor polski udzielał.

Do Krakowa jeździliśmy na „Dziady“, jeździliśmy podziwiać i przeżywać Wyspiańskiego.

Te przeżycia, jakie niekiedy uszlachetniające, zawdzięczamy aktorowi polskiemu.

Splącamy mu tedy dług wdzięczności.

Dzisiaj jest dzień aktora polskiego.

Niech tedy wszelkie teatry będą pełne.

Niech w dniu dzisiejszym o aktorze polskim nie zapomni zwłaszcza ta publiczność, która kiedyś, dzięki temu aktorowi przeżywała lepsze chwile.

Wł. Wolert.

Teatr Wielki. Dziś poraz 1-szy dramat muzyczny d'Alberty „Niziny“. Jutro balet „Pan Twardowski“. W czwartek „Goplana“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Dzień Aktora“. Odegrana będzie komedia w 3-ach akt. M. Fijałkowski „Wien a kochanka“. Próby ze sztuki Gustawa Boylila p. t. „Kobieta bez przeszłości“ dobiegają końca.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Ten, którego biją po twarzy“ L. Andriejowa, w tłumaczeniu L. Lechonia.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś wznowienie komedii Michała Bałuckiego p. t. „Grube ryby“. Jutro i w czwartek dwa ostatnie przedstawienia komedii Kisielewskiego „Karykatury“.

Teatr Reduta. Dziś w Dzień Aktora Polskiego bajka B. Heriza p. t. „Czupurek“ (abonament). Jutro o g. 4½ pp. przedst. popularne z cyklu przeglądu repertoriowego, po cenach zniżonych — „W małym domku“.

Teatr Maska. Dziś komedia T. Rittnera „Ogród miłości“.

Teatr Nowości. Dziś i jutro operetka Bonatykyego „Noc w Paryżu“.

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes“ St. Kiedrzyńskiego.

Teatr Wodewil. Dziś, jako w „Dzień Aktora Polskiego“, melodyjna operetka w 3 akt. R. Stolea p. t. „Faworyt“.

Teatr Nowy. Dziś i jutro operetka „Gdy męstwo zwracają“ i pantomima „Narkotyki“.

Teatr Dramatyczny. Dziś o godz. 8 wieczorem „Sybir“, dramat w 4 akt. G. Zapolskiej.

Teatr Praski. Dziś w „Dniu Aktora“, „Złotym królowej Madagaskaru“ z udziałem najwybitniejszych sił teatru. Dochód z przedstawienia przeznaczony na cel Związku Artystów Scen Polskich.

Teatr Powstańcy. Dziś „Rozbójnicy“, czyli „Ród na Masurach“.

Tombola artystów teatrów miejskich. W sobotę 18-go lutego w teatrze Wielkim, połączonym z saloniem Redutowym, odbędzie się dwudzienna Tombola artystów teatrów miejskich na dochód kasy pożyczkowo-wkładowej. Trzy orkiestry. Popisy najznakomitszych tancerów i taneczny. Rozłozowanie 100 milionów. Konkursy tancerów. Nagroda najoryginalniejszego damskiego kostiumu. Bilety nabywać można codziennie w kasach teatrów miejskich. Lotto w kasie teatru im. Bogusławskiego od g. 4—6.

Skład Sukna i Białawatów

M. ZWEIFENHAFT

Warszawa, ul. Miodowa 27, róg Długiej, tel. 23-02.

HURT. III CENY FABRYCZNE III DETAL.

Dla kółek rolniczych, kooperatyw poleca:

Sukna, Karty, Covercoty. Oksfordy, Materiały pościel. Gabardiny, Szewioty, Wełny. Całgi, Chustki, Drelichy. Flanely, Barchany. Obrusy, Kapy na łóżka. Batysty, Markizety. Płótna, madapalamy.

Dla 8-klasowego społecznego Gimnazjum żeńskiego im. ELIZY ORZE-ZKOWEJ w Łodzi

poszukiwany jest KIEROWNIK lub KIEROWNICZKA

z wyższym wykształceniem i odpowiednią praktyką od roku szkolnego 1922/3. Zgłoszenia należy adresować: Dr. Józef Michalski, Łódź, ul. Andrzeja Nr. 3.

Suczka

czarna ratlerka stara zgineła na Chmielnej, 12 b. m. wieczorem. Uprasza zwrócić takową za wysokim wynagrodzeniem. Chmielna 7 m. 28, telef. 195-52.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Kalisza niniejszem ogłasza konkurs na stanowisko architekta miejskiego w Kaliszu z poborami według umowy.

Kandydat winien posiadać:

- 1) tytuł inżyniera budowniczego lub architekta, mającego prawo prowadzenia wszelkich robót budowlanych i podpisywania planów;
- 2) co najmniej pięcioletnią praktykę budowlaną;
- 3) praktykę biurową;
- 4) polską przynależność państwową.

Oferty z krótkim życiorysem i odpisami świadectw z odbytych studiów i praktyk, oraz proponowane warunki, należy nadsyłać do Prezydenta m. Kalisza

Termin składania ofert upływa w dniu 15 marca 1922 r.

Kalisz, dnia 9 lutego 1922 r.

Niezawodny środek przeciwko

chrypce, kaszlowi, katarowi, „GRANULKI RUSSYANA“

(Granules sulphuris aurati benzoinati)

wyrobu fabrycznego „Ap. Kowalski“ w Warszawie, torium farmaceutyczne.

Sprzedaj w aptekach i składach aptecznych.

Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.

Dr. I. Mielkowski Choroby skórne i weneryczne. Złota 50. Tel. 121-30. Przyjmuje do 10 r. i od 4—7 po poł.

Lekarz E. MEERSON Przyjmuje od 10 do 1 i od 3 do 7. Weiska 34 — 5, II-gie piętro.

Dr. A. Szware Choroby oczu. Warecka 9, telef. 192-95.

Dr. E. ROSTKO lek. asyst. spł. św. Łazaria Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłódna 26, tel. 99-29. Od 2—4 i 6—8.

Dr. med. Herzenleider powrócił b. asyst. prof. Józefa w Berlinie. Chor. skór., skór., wener., od g. 6—8 w Jerozolimskiej 7 (róg Brackiej).

OGŁOSZENIA PUBLICZNE.

A A A) NAWĘSZA SZKŁA KROJĄ

szkła, mistrzyni cechu warszawskiego zaszczyconej najwyższą nagrodą „Grand Prix“ złotem i medalami, dyplomami honorowymi Anny Wiśniewskiej, Niecała 12, I piętro front, tel. 72-04. Patenty cechowe podmirowskie, mistrzowskie, dają ca prawo otwierać szkoły, pracownie. Życzącym odpowiednio pisać. Nieczasowym godzinny wieczorowe, zapisy codziennie. Przy szkole pracownia sukien, kostiumów, okryć. Uwaga: Wyszł z druku podręcznik kroju dla samouków obszernie opracowany. Nabywać można w szkole i księgarniach. Na prowincję wysyła za zaliczeniem pocztowym.

A) Zegarów ściennych, zegarów budzików nawet najwięcej uszkodzonych reperacja tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

A) Obrączki ślubne, złote, srebrne, złote pierścionki, daje na raty. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze. Zegarmistrz, Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

A) Meble 50% ceny niższe. Wielki wybór rozmaitych solidnej roboty, najtaniej. Szpilna 4.

CEJLE artystyczne kory-wełny sukna-jedwabie-dywany. Chmielna 92—14.

GRANULKI marynarkowe od 10 tysięcy, jesienki, kurtki sportowe, ubrania sportowe, wielki wybór, uszycie garnituru 10.000, palt 10.000. Hurt detal. Słowski i S-ka, Chmielna 49, m. 5, telef. 242-93.

GRANULKI reperacje uszu-tania. Adam Klimkiewicz, Marszałkowska 154

KURIA handlowe półroczne mieszane Sekulowicz. Informacje, zapisy Zórawia 42.

Kaspi, chrypkę, duszność usuwają, waja oryginalne „Pastylki Belgijskie“ a la Valda, bez gumy. Apteki, skład Apteka A. Gaseckiego w Warszawie.

Na gitarze, mandolinie, skrzypcach, each lekcje gry zasadniczej. Niecała 10—13.

NAUKA bez pomocy nauczyciela: Matematyka, Łacina, Literatura polska. Wydawnictwo Wajnera Bielańska 5. (1-sze piętro front). Na żądanie katalog.

Odmożenie. Masę „Mrozol“ (z tłuszczu kogutkiem). Zapobiega odmrażaniu się kończyn. Apteki, skład Apteka A. Gaseckiego w Warszawie.

OBROŃCA długoletni „Henryk“, 38-letni, 38 m. 6, przyjmuję sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, rozwodowe, redaguję na maszynach wszelkie prośby do Władz i Sądów tanio, przyjmuję codziennie do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

Papiery zużyte, gazety, książki, kasety, kupuje 14 telef. 186-90.

600 mk. Portret z fotografii, olejne, kredkowe. Wykonywa Platak, Sienna 18.